Kuryer Poznański.

No. 297. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 30 grudnia 1874.** Ludwik Gayzler. Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafitte, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego (Plac Wilhelmowski No. 8), jako też następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz**, Chwaliszewo 13.
„ **Jakób Appel**, Wilhelmowska ul. 9.
„ **H. Berne**, Chwaliszewo 93.
„ **Izydor Busch**, Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **A. Ciekowicz**, Berlińska ulica 13.
„ **O. Goy**, Fryderykowska ul. 22.
Pan **Feckert jun.**, róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul.
„ **C. H. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
„ **A. Duchowski**, Podgórna ul. 14.
„ **Adolf Latz**, W. Rycerska ul. 10.
Pan **S. W. Latz**, Stary Rynek 71.
„ **M. Leitgeber i Sp.**, plac Wilhelmowski 3.
„ **T. Luziński**, Wilhelmowska ul. 13.
„ **Robert Seidel**, Sw. Marcin 57.
„ **S. Aleksander** Sw. Marcin 11.
„ **H. Michaelis**, Małe Garbary 11.
Pani **Pawłowska**, Wrocławska ul. 6.
Pan **Ph. Peyser**, Garbary 40.
„ **K. Reyzner**, ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Edward Stiller**, Sapieżyński plac 6.
„ **J. K. Nowakowski**, Półwiejska ul. 2.
„ **S. Zychliński**, Berlińska ul. 11.
„ **T. Daszkiewicz**, księg. Wodna ul. 28.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fen. kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.

Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fen., reklam **30** fen.; tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Administracya „Kuryera Poznańskiego“.

Od Administracyi.

Tych Panów, którzy pragną prenumerować na przyszły kwartał „Kuryera“ po zniżonéj cenie, prosimy by najpóźniéj do 27 bm. nadesłali nam wiadomą prenumeratę z dołączeniem portoryum, abyśmy mogli zawczasu obliczyć nakład i przekazać poczcie egzemplarze. Późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą. Przesyłki pieniężne prosimy adresować, dla uniknienia nieładu, wprost do **„Administracyi Kuryera Poznańskiego.“**

POZNAŃ, 30 grudnia.

Niemiecki urząd kanclerski upatruje w tém szczególniejszą chwałę, iż może najskrytsze tajniki polityki zagranicznéj głośno przed światem wyjawiać. Przekroczywszy raz już Rubikon wytoczeniem procesu hrabiemu Arnim, brnie już teraz w tę niepraktykowaną dotychczas otwartość daléj a daléj i oto rozpoczyna ogłaszać w Reichs und Staats-Anzeiger szereg dokumentów, odnoszących się do polityki kościelnéj, które w procesie owym na tajemnych posiedzeniach odczytane zostały. Téj otwartości nie trzeba wszakże znowu tak brać na seryo i à la lettre, jak się to na pierwszy pozór wydaje: wygadał się bowiem sam Staatsanzeiger z tem, co głównie ów chorobliwy pociąg do jawności wywołało: oto ta obawa, że dokumenta te dostały by się bez tego do wiadomości politycznéj, tylko, że manowcami. Co głównie jednak w téj otwartości uderza, to ta buta niemiecka, która nie widząc wobec siebie żadnéj potęgi, równającéj się choćby w przybliżeniu tylko z własną potęgą, sądzi, że nie potrzebuje się taić z lekceważącemi zdaniami i wyrażeniami o obcych mocarstwach, mężach politycznych lub nawet monarchach, których próbki już w dawniejszych dokumentach na jaw wyszły. — Pierwszy dokument, zamieszczony w wczorajszym numerze Staatsanzeigera zamieszczamy w przekładzie z niemieckiego poniżéj.

Do zamiejscowych dzienników donoszą z Berlina, że już w zeszły czwartek odbyła się w niemieckiém ministerstwie dla spraw zagranicznych narada względem nieprzyjemności, które spotkały kupiecki okręt meklemburgski nad wybrzeżami hiszpańskiemi, ze strony Karlistów. Ciekawość bierze, jakie środki wskutek narad tych przedsięweźmie cesarstwo niemieckie przeciw Karlistom, których przecież jako strony wojującéj nie uznaje.

Z Francyi potwierdza się wiadomość, że gabinet i po Nowym Roku wystąpi w niezmienionym składzie wobec Zgromadzenia narodowego, z czegoby można ten wniosek wyciągnąć, że i cała sytuacya polityczna pozostanie nadal niezmieniona.

Dziennik Birża podaje wiadomość, że w Petersburgu poruszono kwestyą przeniesienia spraw wyznania unickiego z ministeryum wychowania publicznego do ministeryum spraw wewnętrznych. Rozwiązanie tego zadania włożono na komisyą specyalną, zostającą pod prezydencyą kanclerza państwa, księcia Gorczakowa.

W ostatnich dniach przed świętami dzienniki wiedeńskie zapowiadały ważne wypadki w Serbii, mianowicie prawdopodobny tryumf polityki młodoliberalnéj serbskiéj, mogący sprowadzić starcie między Serbią i Turcyą. Dzienniki hrabiego Andrassy, uznając prawdopodobieństwo bliskiéj zmiany polityki w Białogrodzie i potwierdzając wiadomość o istnieniu przymierza zaczepno-odpornego między Serbią, Rumunią i Czarnogórzem, nie wyrażają jednak żadnéj obawy, gdyż istniejące w kwestyi wschodniéj porozumienie między Austryą, Rosyą i Niemcami nie dopuści rozszerzenia się starcia, jeśliby takowe wybuchnąć miało między Portą i jéj chrześciańskimi lennikami. Wszakże według korespondencyi z Wiednia do Augsb. Allg. Ztg ta spokojność postawy organów hr. Andrassego nie musi być szczerą, gdyż zwrot polityczny, na jaki się obecnie zanosi w Serbii, wymierzony ma być nie tyle przeciw Turcyi, ile przedewszystkiém przeciw monarchii austro-węgierskiéj, którą nowi ministrowie w Białogrodzie posądzają o zamiar przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do Dalmacyi, a przytém utrzymują, że dla Serbii i wogóle Słowian południowych grożą największe niebezpieczeństwa od teraźniejszych ministrów w Wiedniu i w Peszcie, którzy zostają pod wpływem księcia Bismarcka, i są zaciętymi nieprzyjaciołmi wszystkich Słowian. Korespondent augsburgskiéj Allg. Ztg ostrzega téż Austryą-Węgry, aby się miały na ostrożności, gdyż „obecnie Słowiańszczyzna porzuca postawę odporną i rozpoczyna zaczepną.“

W tej chwili otrzymujemy z Inowrocławia telegram następujący:

Wczoraj o godzinie piątéj po południu aresztowano księdza dziekana Pankaua. Dziś oczekiwani w więzieniu księża dziekani Simon i Gantkowski.

Reichs- und Staats-Anzeiger rozpoczął w najświeższym swym numerze ogłaszanie dokumentów odnoszących się do spraw kościelno-politycznych, odczytanych na tajnych posiedzeniach w procesie przeciwko hr. Arnim, byłemu ambasadorowi cesarstwa niemieckiego w Paryżu. Szereg ogłoszeń tych rozpoczął urzędowy dziennik okólnikiem ks. kanclerza z dnia 14 października 1872 roku, tyczącym się przyszłego wyboru Papieża. Publikacyą tę ciekawą poprzedza obszerny wstęp, w którym Staats-Anzeiger pomiędzy innemi powiada, że rząd niemiecki nie może się uważać za upoważniony do publikowania dokumentów, o ile one odnoszą się do poufnych lub tajnych korespondencyi zagranicznych rządów; co się natomiast tyczy tajników, choćby najskrytszych, odnoszących się wyłącznie do Niemiec, może wszystko wydobytém być na jaw, bez narażenia niemieckich stósunków zagranicznych, a tém mniéj pokoju europejskiego. Okólnik wzmiankowany brzmi:

Poufnie.

Berlin, 14 maja 1872.

Stan zdrowia Piusa IX jest podług wszystkich dochodzących nas sprawozdań całkiém zadowalniający i nie przedstawia żadnych symptomów rychléj zmiany. Lecz czy rychléj czy późniéj przyjść zawsze musi do nowego wyboru Papieża; czasu zaś tego określić nie potrafi ludzkie obrachowanie. Stanowisko Głowy Kościoła katolickiego jest dla wszystkich rządów, w których krajach Kościół ten posiada uznane stanowisko, takiego znaczenia, iż koniecznem się wydaje zawczasu uprzytomnić sobie skutki zmiany w osobie Papieża. Już dawniéj uznano, że rządy, posiadające poddanych katolickich, mają wskutek tego wielki i bezpośredni interes przy wyborze Papieża, już to ze względu na wybrać się mającą osobistość, już to mianowicie ze względu na to, ażeby wybór otoczony był temi gwarancyami formalnemi i materyalnemi, któreby rządom dozwalały uznać go za ważny i wykluczający wszelkie wątpliwości tak dla siebie jak i dla części Kościoła katolickiego w swoich krajach. Że bowiem rządy, zanim przyznają przez wybór kreowanemu monarsze, który powołanym jest do wykonywania praw tak wielkiéj doniosłości, w wielu razach prawie graniczących z najwyższą władzą w swych krajach, faktycznie te prawa, zobowiązanemi są, sumiennie rozważyć, czy wybór ten uznać mogą, to nie podlega u mnie żadnéj wątpliwości. Papież, któremu ogół lub większość europejskich monarchów uważałaby za dobre z formalnych lub materyalnych powodów odmówić uznania, byłby tak samo niemożebnym, jak niemożebnym jest, iżby Biskup krajowy w którymbądź kraju wykonywał prawa, nie będąc uznanym przez rząd krajowy. Tego przestrzegano już w dawniejszym porządku rzeczy, kiedy stanowisko Biskupów jeszcze było samodzielniejszém a rządy w rzadkich tylko przypadkach w sprawach kościelnych z Papieżem styczność miały. Już na początku bieżącego stulecia zawarte konkordaty wywołały pośredniejsze i poniekąd serdeczniejsze stósunki pomiędzy Papieżem a rządami; przecież Sobór Watykański i dwa jego najważniejsze postanowienia, o nieomylności i o jurysdykcyi Papieża, zmieniły całkiem stanowisko tegoż wobec rządów. A interes tychże przy wyborze Papieża spotęgowały do najwyższego stopnia, a przeto prawu ich troszczenia się o wybór nadały tém silniejszą podstawę. Przez owe bowiem uchwały otrzymał Papież prawo wzięcia w swe ręce w każdéj pojedyńczéj dyecezyi praw biskupich i substytuowania władzy papieskiéj w miejsce władzy Biskupa krajowego. Jurysdykcya biskupia znikła w jurysdykcyi papieskiéj; Papież nie wykonuje już, jak dotąd, pojedyńczych pewnych praw rezerwowanych, lecz cała pełnia praw biskupich spoczywa w jego ręku; w zasadzie wstąpił on w miejsce każdego pojedyńczego Biskupa i od niego jedynie zależy zająć w praktyce w każdéj chwili miejsce tegoż wobec rządów. Biskupi są już tylko jego narzędziami, jego urzędnikami bez własnéj odpowiedzialności; stali się wobec rządów urzę-

---

Z dzienniczka wyznawcy wiary.

Rys cierpień i niebezpieczeństw, zniesionych przez kapłanów z dyecezyi Tours, skazanych na deportacyą w 1793 r., przez jednego z nich. 1793—1795.

(Zobacz numer 292.)

Do Angoulême dojechaliśmy o godzinie nieszpornéj. Tłumy ludu zalegały ulice: na przedmieściu rozkazano nam wysiąść i pieszo prowadzono do oddalonego więzienia. Sypały się na nas gradem obelgi i szyderstwa, przynajmniéj kamieni nam oszczędzono. W więzieniu przyszło nam znów na gołéj przespać się ziemi. Podobnież i następnéj nocy. Dopiero na trzeci dzień stanęliśmy w porcie Bastydy nad rzeką Garoną. Wsadzono nas na galary, mające nas nazajutrz do Bordeaux dostawić, i całą noc pod gołém przepędziliśmy niebem. Tymczasem w Bordeaux takie było przepełnienie skazanych na deportacyą kapłanów, że nas władze miejscowe przyąć nie chciały i rozkazały nas odstawić do Blaye, sąsiedniego miasteczka, położonego nad Girondą.

Przyjęto nas tam potokami obelg i wyzwisk: gwardya narodowa odprowadziła nas do cytadeli, zbudowanéj na wzgórzu. Sale więzienne były obszerne i wysokie; atoli wpędzono nas w nie jako bydło, nie dając nam ani posłania, ani kołder żadnych. Co wieczór oficerowie garnizonu z gołym pałaszem w ręku wywoływali nas i liczyli, oszczędzając nam jednak obelg i wyrzutów.

Opatrzność nie przestawała czuwać nad nami. Wyszliśmy niedługo z Blaye, uchodząc niebezpieczeństwu, o jakiém nam się dotąd ani śniło. Pułk wolontaryuszów, wykomenderowany do Wandei, stanął w Blaye na dniu Wniebowstąpienia Pańskiego. Dozwolono im wstąpić do cytadeli dla zwiedzenia jéj szczegółowego.

W liczbie dwustu ludzi, składających zwykły garnizon, znaleźli się dawni ich towarzysze, którzy im powiedzieli, jako więźniowie cytadeli byli kapłanami, pochwyconymi z bronią w ręku w Wandei. Żaden z nas do téj kategoryi nie należał; wszakże rozgłaszano to z umysłu, ażeby lud przeciw nam do reszty podburzyć. Nowi wolontaryusze postanowili nas ukarać za podniecanie téj wojny domowéj, o któréj najgorsze obiegały pogłoski. Zebrali się tedy wieczorem naokoło cytadeli, powtarzając głośno, że należało nas w pień wyciąć od razu.

Tymczasem miejscowy dyrektoryat należał do stronnictwa federalistów, stojących w opozycyi z krwawą frakcyą obu Robespierów. Wiedziano tu, iż departament Indre et Loire dowolnie przekroczył prawo, obejmując w wyroki tych nawet kapłanów, którzy mieli więcéj, aniżeli sześćdziesiąt lat. Wysłano tedy komisarzy dla wysłuchania reklamacyi starców internowanych w Blaye. Jednym z owych komisarzy był pan Maugeret: jako syn chirurga z Tours chciał sam spółziomków odwiedzić. Drugim był obywatel z Blaye. Ci panowie wybrali właśnie ów dzień Wniebowstąpienia, aby cytadelę zwiedzić: to nam uratowało życie.

W towarzystwie mera i prokuratora gminy (tym ostatnim był zaprzysiężony proboszcz miasta) wołali nas do siebie po kolei, wysłuchując reklamacyi i protestów, jakie zanosić mogliśmy wszyscy co do prawności naszego aresztowania.

Tymczasem wolontaryusze, zebrani przed więzieniem, coraz głośniéj wołali i grozili; więźniowie, słysząc tę wrzawę, chcieli się na wszelki przypadek zabezpieczyć i wzajemnie spowiadać się zaczęli.

Znajdowałem się w izdebce komisarzy i nie wiedzieliśmy nic o nieporządkach zewnętrznych, gdy w tém klucznik więzienny oświadczył, iż niepodobna mu było dłużéj się opierać, że żołnierze gwałtem domagali się więźniów i już się do wyłamywania drzwi zabierali.

Komisarze rządowi wybiegli, ażeby uspokoić żołdactwo. Proboszcz zaprzysiężony przyzwoicie się względem nas zachował i usiłował nas uspokoić zapewnieniem, że nam włos z głowy nie spadnie. Z trudnością przyszło jednak poskromić zaciekłość tych szaleńców. Wykrzykiwali wciąż i grozili nam w dyalekcie prowincyonalnym, którego zrozumieć nie było można. Komisarze, mer i proboszcz miejscowy, nie wiedząc innéj rady, rzucili się w ich szeregi, ściskając ich i zaklinając na przemian:

— Uspokójcie się, bracia! Wszakżeż ci kapłani nie są wcale z Wandei, ale z Tours. Przysłano ich tutaj, aby ztąd ich wyprawić do Kajenny, miejsca przeznaczonego na ich wygnanie. Zależą od praw cywilnych — wy zaś, jako wojskowi, jesteście owych praw obrońcami i uszanować je winniście.

Pan Bóg, który nam dłuższe przeznaczył cierpienia, dozwolił, aby te słowa bezskutecznemi nie pozostały. Uspokojono nareszcie owych żołdaków, wyprowadzono z cytadeli, a nazajutrz wyprawiono w dalszą drogę. Atoli gdyby komisarze o jeden dzień byli spóźnili swe odwiedziny, same już tylko trupy nasze byliby zastali.

Tymczasem garnizon forteczny nie wiele więcéj był wart od usuniętych co dopiero żołdaków: mer wciąż się obawiał jakich gwałtownych z ich strony wystąpień i postanowił w końcu przenieść nas do Bourg, miasteczka o milę daléj położonego. Gdy wtedy pewnego dnia żołnierze wyszli na ćwiczenia, wyprowadzono nas cichaczem z cytadeli i pod strażą gwardyi narodowéj wsadzono na przysposobione opodal galary.

Tam nas żołnierze spostrzegli: pomimo zakazu oficerów opuścili plac ćwiczeń i, biegnąc wściekle ku wybrzeżom, przywitali nas gradem kamieni. Przyspieszono wyjazd — trzeba było na wąskich deskach przechodzić na pokład galarów — starsi raz po raz się potykali i spadali w wodę. To opóźniało chwilę wyjazdu i wystawiało nas dłużéj na pociski. Ustały dopiero, gdy odbiliśmy od brzegu.

Bourg jest ojczyzną św. Paulina, Biskupa z Nole. Mieszkańcy nas przyjęli z uprzejmością, w któréj upatrywaliśmy podobieństwo z duchem słodyczy i miłości owego świętego ich ziomka. Przybyliśmy nad wieczorem i umieszczono nas w byłym klasztorze Urszulanek. Zastaliśmy tam gołe tylko ściany, ani jednego nie było już sprzętu. Przyjąwszy nas z miłością chrześciańską, od któréj odwykliśmy ostatniemi czasy, mieszkańcy pospieszyli znieść pościel, sprzęty i żywność nam potrzebną. Sypialiśmy po dwóch w jednéj celce: zdawało nam się być w raju, w innym zupełnie świecie.

Nazajutrz komisarze departamentu Girondy przybyli nas odwiedzić: zwołali nas do chóru i tam p. Maugeret miał do nas krótką przemowę, zachęcając nas, abyśmy się wzajemnie miłowali i zgadzali z sobą. Owa zgoda była tak doskonałą, iż mi się zdawało nieraz żyć napowrót w seminaryum. Nałożyliśmy sobie regułę życia: o pewnych godzinach schodziliśmy się do chóru, ażeby razem pobożne odprawiać ćwiczenia; nikt nam nie przeszkadzał, wszelkiéj pod tym względem używaliśmy wolności i bylibyśmy byli zupełnie szczęśliwi, gdyby nie brak mszy św. Atoli nie mieliśmy ani kielicha, ani potrzebnych aparatów. Błogosławiliśmy jednak Bogu za tak spokojne życie. Trwało ono zaledwie dni ośm. Nie znajdujemy się na ziemi, aby pokoju zażywać. Trzeba cierpieć i znosić na wzór Boskiego Mistrza ciągłe przykrości od złosników. Jest ich zawsze pełno na ziemi, ażeby doświadczać cierpliwości wybranych i dawać im sposobność zasłużenia sobie na niebo.

Municypalność miejska składała się z naju-

dnikami obcego monarchy i to monarchy, który przez swą nieomylność jest całkiem absolutnym,— bardziéj niż którykolwiek absolutny monarcha w świecie. Zanim rządy jakiemubądźkolwiek nowemu Papieżowi podobne stanowisko przyznają i dozwolą mu wykonywać podobne prawa, muszą się zapytać siebie, czy wybór i osoba tegoż przedstawiają gwarancye, jakich żądać są uprawnionemi przeciwko nadużyciu téj władzy. Do tego dodać należy, że właśnie wśród obecnych stósunków na pewno spodziewać się nie można, ażeby użytemi były choćby i te gwarancye, jakiemi w dawniejszych czasach konklawe otoczoném było i jakie w swych nawet formach i w swoim składzie przedstawiało. Wykonywane przez cesarza niemieckiego, Hiszpanią i Francyą prawo ekskluzyi okazało się nieraz iluzoryczném. Wpływ, jaki rożne narody przez kardynałów swéj narodowości w konklawe wykonywać mogły, zależy od przypadkowych okoliczności. Pod jakiemi stósunkami przyszły wybór Papieża się odbędzie, czy nie będzie możebnie uskuteczniony w sposób nagły, tak, że dawniejsze gwarancye, nawet pod względem formy, nie będą zabezpieczone — któż to przewidzieć może?

Dla tych względów zdaje mi się być rzeczą pożądaną, iżby te z mocarstw europejskich, które z przyczyny spraw kościelnych swych katolickich poddanych i dla stanowiska, jakie Kościół katolicki zajął w ich kraju, interesowane są przy wyborze Papieża, wcześnie zajęły się sprawami do kwestyi tych odnoszącemi się, i porozumiały się, ile możności, pomiędzy sobą co do sposobu, jakie należy im zająć stanowisko wobec spraw tych, i co do warunków, pod jakiemi ewentualnie zezwoliłyby na wybór ten.

Porozumienie się i jednolite działanie w tym punkcie mocarstw europejskich byłoby wielkiéj doniosłości i zapobiegłoby może trudnym i wątpliwym zajściom, jakieby ztąd powstać mogły.

Waszą Ekscelencyą upraszam przeto uniżenie, byś zechciał zapytać się poufnie rządu, przy którym jesteś akredytowany, czyby nie okazał się skłonnym do wymiany swych zapatrywań i podania nam ręki, by mogło nastąpić porozumienie w téj kwestyi. Formę, w jakiéj układ ten ująćby można, łatwo będzie można późniéj wynaleść, skorobyśmy poprzednio pewni byli przyzwolenia.

Upoważniam Waszą Ekscelencyą do odczytania niniejszego pisma, proszę jednak nie wydawać go chwilowo z rąk a całą tę sprawę wogóle oględnie prowadzić. (pod.) Bismarek.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z pod Gostynia, 29 grudnia.

(Uwolnienie na trzy dni ks. dziekana Krygiera. — Obawa sądu przed rozruchem w Gostyniu. — Śmierć ks. proboszcza Jarczewskiego.)

(W. S.) Z powodu uwięzienia ks. dziekana Krygiera z wielkiemi trudnościami było połączone dla parafian siemowskich i starogostyńskich dopełnianie obowiązków religijnych. Dla tego na życzenie wielkiéj liczby parafian siemowskich udał się dziedzic Siemowa z wnioskiem do deputacyi sądowéj w Gostyniu, aby uwolniła ks. dziekana na czas świąt obecnych. Otrzymał jednak na to 15 b. m. odpowiedź, w któréj z początku deputacya sądowa odmówiła jego życzeniu, a w końcu oświadczyła, iż bardzo wątpliwą jest rzeczą, azali otrzymał upoważnienie do zrobienia wniosku. Przytaczam tę odpowiedź w tłómaczeniu polskiém:

„Wnioskowi Pańskiemu z dnia 11 b. m. o uwolnienie dziekana Krygiera z więzienia na czas świąt nadchodzących, a to w interesie parafii, nie możemy uczynić zadosyć. Że parafianie z powodu uwięzienia dziekana Krygiera pozbawieni są pieczy pasterskiéj i zwłaszcza przy nadchodzących świętach uczują brak kapłana, jest naturalném zupełnie. Ale winnym z tego względu jest jedynie dziekan Krygier, który wywołał swém postępowaniem środki przymusowe. Od niego również zależy jedynie usunięcie podobnych niedogodności, jeżeli ma rzeczywiście dla swych parafian współczucie, jakiegobyśmy sobie życzyli. Zatém nie byłoby stósowném, gdyby sąd miał udzielić pomocy w usunięciu niedogodności. Podobnie musi zostać nierozstrzygniętém, czyś Pan był upoważniony do podobnego wniosku.“

Cóż tu począć z logiką zwolenników obecnego prądu? Gdy zbiera kto podpisy i zasyła petycyą, ogłaszają, iż księża i szlachta wywołują demonstracye; gdy znowu drugi, chcąc uniknąć podejrzeń, jakoby pragnął demonstracyi, jedynie sam tylko się podpisuje, sąd, który dotychczas nie mógł zarzucić mu coś podobnego, śmie podejrzywać go o publiczne wykroczenie przeciw prawdomówności. Dozwalają parafianom z wielkiéj o nich dbałości obierać sobie proboszczów nowych, a odrzucają ich wnioski w daleko mniejszych sprawach, bo wnioski o uwolnienie na trzy dni dziekana. Ależ przecie nie odmawiają? Oświadczają, że dziekan sam może usunąć niedogodności, jeżeli ma współczucie dla parafian. Słuszną za to otrzymali odpowiedź od dziekana: ja, którym tyle lat pracował uczciwie około dobra parafian powierzonych méj pieczy, aby zyskać sobie dobre imię, mam to wszystko utracić przez podłość? tego nigdy sąd się nie doczeka. Do tego oświadczenia przyłączył sąd drugie, jeszcze szczególniejsze, bo po kilku dniach oświadczył dziekanowi, iż dla zabrania wokacyi na dziekana, którą będzie potrzebował w nowym terminie, 4 stycznia wytoczonym o administracyą Gostynia, może udać się na trzy dni do parafii, ale puścił go dopiero w trzecie święto w niedzielę o wpół do jedenastéj, aby nie zdołał odprawić nabożeństwa. Dziedzic Siemowa jednak przywiózł go dosyć jeszcze wcześnie powozem do parafii, gdzie oczekiwali go przed kościołem w śniegu stojący parafianie. Gdzieindziéj przyjęcie było wesołe, tu smutne, bo parafianie wiedzieli, że wkrótce znowu utracą dziekana. Widok dziekana pobudził parafian do głośnego płaczu, trwającego długo, wśród tego, gdy dziekan dopełnił w kościele chrztu św. i po czterech tygodniach rozstania odprawiał nabożeństwo niedzielne.

Dziekan miał w więzieniu inne nadto nieprzyjemności. W Boże Narodzenie prosił wraz z dziekanem Tafelskim, aby im dozwolono odprawić przynajmniéj w pierwsze Święto mszą św. w kościele gostyńskim. Dyrektor sądu oświadczył, że zezwala na udanie się do kościoła, ale nie może pozwolić na odprawianie mszy św., bo to mogłoby być powodem do rozruchu, a jeden żandarm, będący w Gostyniu, nie zdołałby go przytłumić. Ponieważ zresztą dyrektor sądu zgodził się na udanie do kościoła jedynie o godzinie 9, w którym to czasie prawdopodobnie nie trafiliby na mszą św. odprawianą przez innego kapłana, nie przyjęli łaski takiéj.

Chociaż u nas smutno, bo dwie przytykające parafie pozbawione pasterzy, gorzéj w innych stronach. Bardziéj osieroconą jest okolica Książa i Jaraczewa. Książ, Włościejewki i Chwałków już dosyć dawno nie mają proboszczów; nadto w Boże Narodzenie umarł w Cerekwicy proboszcz Jarczewski, przeżywszy lat 76, z tych kapłaństwa 52, zostawiając parafią zupełnie opuszczoną, bo wikaryusz Hertmanowski od trzech miesięcy siedzi w więzieniu w Pleszewie. Jedynie Jaraczew jest w środku między parafią chwałkowską a cerekwicką, ale i tamtejszy dziekan pewnie nie długo zabawi w parafii, témbardziéj, że już od kilku tygodni został skazany za odprawianie nabożeństwa w Chwałkowie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać emerytowanemu wyższemu nauczycielowi gimnazyalnemu, profesorowi doktorowi Hamacher w Trewirze, order orła czerwonego czwartéj klasy.

Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza prawo, tyczące się wydawania not bankowych, z dnia 21 grudnia 1874.

* **W miejsce powiąszowań noworocznych** złożyli daléj na nasze ręce dla Towarzystwa Naukowéj Pomocy dla dziewcząt pp. profesor Motty 1 tal., Ludwik Kurnatowski 10 sgr., Ludwik Gayzler 10 sgr.. Ogółem wpłynęło 3 tal.

* **Na dokończenie budowy teatru polskiego** otrzymaliśmy z Wielenia złożone w tamtejszém Towarzystwie polskiém 15 marek, i od p. Ossowidzkiego z Babimostu 1 tal. 15 sgr.

* **Dobra Racice**, w powiecie inowrocławskim, niegdyś własność p. Serafina Ulatowskiego, nabył właściciel dóbr Gallwein z Berlina za 191,000 tal.

* **Z Pleszewa** donoszą Gazecie Toruńskiéj, że przy sposobności przebudowywania zgorzałéj pod Pleszewem na szosie do Ostrowa karczemki znaleziono w alkierzu zakopaną trumnę, w któréj się znajdował szkielet człowieka. Przed laty kilkudziesięciu przechodził podobno tamtędy emigrant z Królestwa Polskiego, który, mając sporą przy sobie sumkę pieniędzy, czas niejaki w karczemce owéj się ukrywał, a potém znikł bez wieści. Domyślają się, że szkielet znaleziony, to trup owego człowieka. Karczmarze gospodarujący w karczemce pomarli już dawno. Trudno więc będzie dojść tajemnicy.

* **Prowincyonalny zakład obłąkanych w Swieciu** powiększono znowu znacznie w tym roku. Liczba chorych wzrosła w 4 latach o 50 osób. Obecnie znajduje się w zakładzie 353 chorych. Chociaż zakład ten tylko dla chorych z Prus Zachodnich przeznaczony, to jednakowoż i chorzy z innych prowincyi, jak z Prus Wschodnich, z Poznańskiego i z Pomeranii przyjmowani bywają. Chorzy z poza Prus Zachodnich płacą znacznie większą pensyą za utrzymanie. Piękne położenie, urządzenie i kierownictwo zakładu niemało się przyczyniają do zyskania zakładowi dobréj sławy.

(Gazeta Toruńska.)

* **Tajnego radzcę rejencyjnego v Mutius**, przewodniczącego w królewskiéj dyrekcyi kolei wschodniéj w Bydgoszczy, przeniesiono od dnia 1 stycznia r. p. do Berlina i poruczono mu posadę przewodniczącego w tamtejszym królewskim komisaryacie kolei żelaznéj a mianowano referendarza w ministerstwie handlu, rękodzieł i robót publicznych, tajnego radzcę budowniczego Edwarda Wex przewodniczącym w królewskiéj dyrekcyi kolei wschodnié' w Bydgoszczy. Pan Wex dzierżył już urząd ten od pewnego czasu intermistycznie.

* **W obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego** zaszły pod względem personalu sędziowskiego w miesiącu listopadzie r. b. następujące zmiany: Przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu: Radzca najwyższego trybunału Drenkmann zamianowany został wiceprezesem z tytułem tajnego radzcy sprawiedliwości. Przy sądzie powiatowym w Kępnie: Asesora sądowego Philipp z Bytomia w Górnym Szląsku mianowano sędzią powiatowym, asesora zaś sądowego Zentzytzki zwolniono na własne żądanie z służby sądowéj. Przy sądzie powiatowym w Rawiczu: Sędziego powiatowego Preibisza przeniesiono od deputacyi sądowéj w Gostyniu do Rawicza; radzcę sądu powiatowego Heine mianowano dyrygentem deputacyi sądowéj w Gostyniu; asesora sądowego v. Richthofen przeniesiono z Rawicza do Gostynia.

* **Taryfa dla dorożek** tutejszych poddaną jest obecnie rewizyi. Magistrat zaproponował zmianę, ażeby cały okręg miejs i w obrębie wałów fortecznych tworzył jeden okręg dorożkarski z równą opłatą, podczas kiedy obecnie płaci się więcéj za kurs jazdy do dzielnic miasta, położonych za mostem Chwaliszewskim. Spodziewać się należy, że na zmianę tę zezwoli i królewskie dyrektoryum policyi.

* **Oszust** jakiś przybył dnia 24 b. m. wieczorem do wdowy pewnéj na Ostrówku mieszkającéj, z paką papierów pod ramieniem i szyldem na piersiach i żądał wydania instrumentu hipotecznego na 3000 talarów. Kiedy mu wdowa owa tego odmówiła, domagał się 8 talarów kosztów egzekucyjnych, których mu również nie dano. W końcu oddalił się ów rzekomy egzekutor, przyobiecując, że po Nowym Roku znowu przybędzie. Poszukiwania celem wyśledzenia tego oszusta były dotąd bezskuteczne.

* **Brunświckich biletów kasowych na 10 talarów** nie należy wcale przyjmować. „Prawdziwe“ bowiem, pisze jeden z dzienników berlińskich, muszą być bardzo niezgrabnie zrobione a „fałszywe“ znowu bardzo zgrabnie naśladowane, kiedy kasa lombardowa w samym Brunświku często podobno jest w wątpliwości, czy przedłożony bilet jest prawdziwy, czy téż fałszywy.

* **Zgubiła kupcowa** ze Sremu dnia 28 b. m. szarą torebkę skórzanną z mosiężnym pałączkiem, w któréj się znajdowały sakiewki z perełek z 10 talarami w złocie i 15 talarami w srebrnéj monecie, pomiędzy którą znajdowało się kilka talarów koronacyjnych i zwycięztwa.

* **Dodatku** do utworzenia funduszu rezerwowego w prowincyonalném stowarzyszeniu ogniowém opłacać się będzie od 1 stycznia r. b. od każdych 300 marek sumy zabezpieczonéj przez zabezpieczonych aż do dalszego rozporządzenia w pierwszéj i drugiéj klasie po 4 fen., w trzeciéj i czwartéj po 8 fen, w piątéj, szóstéj, siódméj i ósméj klasie po 10 fen.

* **Towarzystwo dramatyczne** pana Texla przyjeżdża, jak donosi Kaliszanin, po Nowym Roku do Kalisza z liczną trupą i bogatym repertoarem.

* **Celem zbadania systemu wodociągowego** wyjechali z Warszawy za granicę pan Grotowski, inżynier wodociągów warszawskich i podpułkownik sztabu jeneralnego Seelheim. Przedewszystkiém delegowani ci obejrzeć mają urządzenia w Glasgowie, gdzie jest w użyciu system węglowy Standarta, proponowany obecnie miastu Warszawie przez towarzystwo angielskie, zaprezentowane przez hr. T. Michałowskiego. Następnie obejrzane będą systemata niektórych miast francuskich, a wreszcie kanalizacya Medyolanu, działająca, jak wiadomo, z zupełném powodzeniem dzięki klimatowi. Przy powrocie do Warszawy delegowani zajmą się obejrzeniem i zbadaniem systematów, będących w użyciu w niektórych miastach niemieckich i w Gdańsku. Podróż trwać ma około sześciu tygodni.

* **Nekrologia.** W dniu 26 b. m. zmarła we wsi Oborach w Królestwie Polskiém Teresa hrabianka Mielżyńska.

* **W Radomiu**, w Królestwie Polskiém, otworzyła w tych dniach panna Honorata Rewolińska księgarnią, antykwarnią, oraz skład materyałów piśmiennych; od Nowego roku zaś przy księgarni będzie otwartą czytelnia publiczna. Radom, liczący 14 tysięcy ludności, nie posiadał dotąd księgarni.

* **Służba lekarska** w Królestwie Polskiém składa się według Kalendarza lekarskiego na rok przyszły z 641 lekarzy, z których 205 mieszka w saméj Warszawie. 62 w gub. warszawskiéj, 48 w lubelskiéj, 38 w płockiéj, 38 w siedleckiéj, 32 w łomżyńskiéj, 41 w radomskiéj, 37 w kieleckiéj, 58 w piotrkowskiéj, 55 w kaliskiéj i 27 w suwałkowskiéj. Weterynarzy jest 76; dentystów 11, wszyscy w Warszawie; felczerów 1370, z tych 270 w Warszawie; akuszerek 914, z tych 500 w Warszawie; aptek jest 282, z tych 37 w Warszawie. Tym sposobem Warszawa, licząca mniéj więcéj dwudziestą część ludności krajowéj, posiada prawie trzecią część wszystkich w kraju lekarzy, czwartą część weterynarzy, blisko piątą część felczerów, przeszło połowę akuszerek i prawie ósmą część aptek.

* **Gazeta Kielecka** zmieniła redakcyą. Na miejsce p. Arkadyusza Płoskiego, który ostatniemi czasy był redaktorem i wydawcą pisma, oba te obowiązki z upoważnienia ministra spraw wewnętrznych, datowanego 9 grudnia r. b. objął p. Stanisław Sienicki.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 31 grudnia, Sylwestra papieża. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13; zachód o godzinie 3 minut 52. Długość dnia 7 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 31 grudnia 1435 pokój w Brześciu z Krzyżakami. — 1692 otwarcie sejmu w Grodnie. — 1783 śmierć hetmana Józefa Sosnowskiego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 29 grudnia. [Odezwa Berl. Autogr. Corresp. do narodowo-liberalnych członków parlamentu. — Instrukcya tycząca się archiwów. — Sejm pruski. — Wyrok trybunału. — Ks. Arcybiskup koloński.] Narodowo-liberalna Berl. Autogr. Corresp. zamieściła odezwę do narodowo-liberalnych członków parlamentu, w któréj zwraca uwagę na konieczność, aby się frakcya ta punktualnie i w komplecie stawiła dnia 7 stycznia w Berlinie, ponieważ prawdopodobnie już dnia 8 tegoż miesiąca ważne sprawy przyjdą pod obrady, a z powodu naprężonych stósunków pomiędzy stronnictwami w parlamencie nie godziłoby się, by stronnictwo, stanowiące większość, pozostawiło choćby tylko w czasie jednego posiedzenia wypadek głosowania przypadkowi. Przestrogę tę powinni sobie wziąć do serca również członkowie innych frakcyi, powinni uwzględnić także posłowie polscy do parlamentu.

Z Berlina donoszą do zamiejscowych dzienników, że z powodu przecesu hr. Arnima urząd kanclerski nakazał sporządzenie instrukcyi zawierającéj przepisy, jak się mają poselstwa niemieckie obchodzić z poselskiemi archiwami. Już nawet podobno instrukcya ta przesłana została rządom związkowym ku wiadomości.

Hamburger Nachr. dowiadują się, że większa część projektów do praw, mających zostać przełożonemi sejmowi pruskiemu, mianowicie téż projekta tyczące się wewnętrznéj administracyi kraju, jako to: ordynacya prowincyonalna, ordynacya powiatowa dla prowincyi zachodnich, nie przeszły jeszcze stadyum konferencyi ministrów. Również i projekta do nowych praw kościelno-politycznych, tyczących się zarządu majątku gmin kościelnych, oraz zniesienia patronatu, nie są jeszcze przysposobione, tak, że bezpośrednio po zebraniu się sejmu mała tylko część projektów tak wielkiéj doniosłości będzie mogła zostać wzięta pod rozprawy. Zresztą zamierza podobno biuro Izby poselskiéj zaraz z początku zatrudnić tak

---

czciwszych ludzi w świecie: znalazł się jednak wśród nich bezbożny doktor, który umyślił naszę zgubę. Całe te okolice zasadzone są winnicami, i ludność wiejska wcale zboża nie sieje. Co niedzielę po chleb do miasteczek przychodzą. Ów podstępny doktór wytłómaczył prostakom, iż nasza obecność w Bourg wpłynie na podrożenie chleba i przyprawi ich o śmierć głodową. Wyzyskiwał ich namiętności podobnemi baśniami do tego stopnia, iż postanowili na dniu Zielonych Świątek zgromadzić się w liczbie 3000, wybić bramy klasztorne i wymordować nas do jednego.

Mer z Bourg był dobrym chrześcianinem i miał dwóch pokrewnych sobie księży, którzy przysięgi nie złożyli: odkrył wnet spisek, nie mając jednak środków rozbicia onego. Zaledwie rozrządzał gromadką dwunastu inwalidów: zbudził nas o północy w wilią Zielonych Świątek, zaklinając nas, abyśmy rychło powstali i natychmiast siedli na galary. Byłby w rozpaczy, powtarzał, gdyby nam się co złego stać miało, a nie miał sposobu nas obronić.

Odpłynęliśmy tedy napowrót do Blaye. Administracya municypalna, z obawy podobnych niebezpieczeństw, nie chciała nas już więcéj w cytadeli osadzać.

Wysłano nas tedy na wysepkę w środku rzeki, gdzie się wznosiła forteczka Pâti zwana.

Umieszczono nas w wilgotnych kazamatach, których mury są na 15 stóp grube, a światło płynie z góry ciasnemi otworami. Był to przytułek myszy, szczurów i robactwa. Rozdzielono między nas chleb żołnierski z mąki z otrębami pomięszanéj. Łódź trzy razy tygodniowo przywoziła z Blaye przeznaczoną dla nas żywność, tudzież mięso, wino itp., które można było kupować. Dano nam wojskową pościel, która musiała poprzednio być używaną przez chorych żołnierzy, bo wielu z nas wkrótce świerzby dostało. Szczęściem znaleźliśmy tam duży stóg siana, które pozwolono nam między siebie rozdzielić i nieco wywyższyć nasze materace nad wilgotny poziom kazamaty. Zresztą dano nam pokój: oddział żołnierzy strzegł nas na platformie. Byli zazwyczaj dla nas grzeczni; pozwalali nam przechadzać się po całéj przestrzeni wysepki, kiedy całkowicie nie była morskim zalana przypływem, jak to bywało na nowiu i pełni księżyca. Odprawialiśmy wspólnie nasze duchowne ćwiczenia, a nawet konferencye i nauki, w których przodowali ksiądz Raboteau, kanonik z Saint-Gatieu, i ksiądz Simon, kanonik od św. Marcina. Tylko nam zawsze brakowało mszy św.

Odesłano wtedy do domów tych wszystkich z pomiędzy nas, którzy mieli przeszło lat pięćdziesiąt, potępiając przekroczenie prawa, jakiego się dopuścił departament Indre et Loire.

Następnie przeniesiono chorych do Borcham, do dawnego karmelitanek klasztoru, tak, iż z początkiem września pozostało już nas tylko dwa dziestu czterech w forcie Pâti. Komitet coraz od nowe dawał nam dowody ludzkości i nie chciał nas na zimę pozostawić w wilgotnych kazamatach. Przeniesiono nas do Bordeaux; zrazu nas umieszczono w szpitalu św. Andrzeja, gdzie nam przysłano lekarzy. Wielu z nas cierpiało na świerzbę, tym przepisano stósowną kuracyą, zdrowych przyprowadzono na forteczkę zwaną Hâ — gdzie nam było wcale dobrze.

W obszernéj izbie z kominem, łóżkami, z kotarami odprawialiśmy znów wspólnie nasze modlitwy, kiedy po dwóch tygodniach trzeba nam było na nowo tryb życia odmienić.

Reprezentantanci ludu Tallieu i Isabeau zapewnili w Bordeaux tryumf stronnictwa Robespierra: wywołali wszystkich członków komitetu barwy umiarkowanéj, zastępując ich najskrajniejszemi osobistościami z łona ludu i rzemieślników. Nowi ci administratorowie odznaczali się grubą nieświadomością prawa. Oto dowód na poparcie mego twierdzenia. Konwencya narodowa wydała nowy dekret przeciwko kapłanom niezaprzysiężonym, skazując tych wszystkich, którzyby się w przeciągu dziesięciu dni uwięzić nie dali, na gilotynę w samże dzień ich aresztowania i wraz z wszystkimi mieszkańcami domu, gdzieby ich zdybano. Uczeni członkowie komisyi zrozumieli, iż nowy dekret tyczył się wszystkich niezaprzysiężonych księży i na śmierć ich skazywał. Przyspieszyli tedy przygotowania, aby nas nurtem na gilotynę zaprowadzić. Wyrzucono złoczyńców, osadzonych w angielskiej baszcie, i na ich miejsce nas przeniesiono. Znaleźliśmy się w ciemnych izdebkach z okratowanemi okienkami; spaliśmy pokotem na gołéj ziemi. Zrazu przez całe dwadzieścia cztery godzin nie przyniesiono nam zgoła nic, ani nawet wody. Uważając nas za skazanych na śmierć, znajdowali zbytecznem o naszém wyżywieniu pamiętać.

Pan Bóg atoli czuwał nad naszém bezpieczeństwem. Wśród nas znajdował się między innymi pewien kanonik z Montauban, nazwiskiem Léger. Miał on bliskiego w Bordeaux przyjaciela. Tenże, dowiedziawszy się w jaki sposób mądra rada główna tłómaczy tę literę prawa, wszelkich dołożył starań, ażeby zapobiedz spełnieniu wyroku. Nie zdołał przekonać radnych panów, że się zmylili w zastósowaniu prawa, wymierzonego jedynie przeciw ukrywającym się kapłanom, otrzymał jednak, że się z całą sprawą odnieśli do obywatela Isabeau, reprezentanta rządu narodowego. Isabeau bez ogróżki nazwał ich osłami, sam dyrektor więzienia powtórzył nam owę odpowiedź, daną municypalności, i przyniósł nam żywność pożądaną.

Tymczasem tego właściwie dnia przyniesiono do fortu Hâ zakrwawioną gilotynę. Sławny Lacombe znajdował się właśnie w Bordeaux, tuzinami ścinając głowy federalistów. Niektórzy z nas dostrzegli z góry narzędzie śmierci i nie wątpili o niechybnym losie, jaki nas czekał, wbrew zaręczeń dyrektora. I znów zaczęliśmy się przysposabiać na przejście do wieczności, spowiadając jedni drugich. Raz więcéj Pan Bóg nie żądał od nas ofiary życia. Nietylko dano nam pokój, ale dozwolono nawet przechadzać się niekiedy na platformie. Wprost naprzeciw naszéj wieży znajdowała się wysoka kamienica, w któréj mieszkał pewien zacny katolik, ojciec sześciorga dzieci. Miał on u siebie ukrytego kapłana, który codziennie mszą św. odprawiał. W danéj chwili udawaliśmy się na platformę, otwierały się na oścież okna najwyższego piętra owego domu, i z łaski tego odważnego Bożego sługi, mimo straży więziennéj, mogliśmy się łączyć z Przenajświętszą ofiarą, w oczach naszych sprawowaną.

Tam czerpaliśmy moc i siłę i pociechę, jakich coraz więcéj nam było potrzeba.

W ciągu dwumiesięcznego naszego pobytu w Bordeux więzienie, znajdujące się tuż nad naszém, napełniło się federalistami. Po większéj części byli to najuczciwsi z mieszkańców miasta, którzy próbowali się wybić z pod krwawego Robespiera jarzma. W liczbie owych republikanów-federalistów znajdował się pewien szlachcic, właściciel jednéj z parafii Medoku, który poprzednio był członkiem komitetu miejscowego. Nazywał się de Vormesel i pochwycony został u zaprzysiężonego proboszcza, który mu udzielił schronienia. Przywiedziono go do więzienia, a że górne izby były przepełnione, wprowadzono go do nas. Był to filozo-deista, obojętny i zaślepiony aż do twierdzenia, że wszystkie religie jednakowo są dobre. Porównywał je do kształtów odzieży, którą każdy naród może sobie wybrać według upodobania, twierdził, że Bóg obojętnym patrzy wzrokiem na różnice obrządku, i że byle go czcić i kochać, wszystko jedna w jaki to się czyni sposób.

(Ciąg dalszy nastąpi).

komisye, jak plenum Izby częstemi posiedzeniami, o ile tylko da się to uskutecznić bez kolizyi z posiedzeniami parlamentu.

Dnia 17 b. m. rozstrzygnął najwyższy trybunał berliński co do tworzenia stowarzyszeń politycznych jak następuje: Agent większego stowarzyszenia politycznego, który w przeznaczonym mu obwodzie przyjmuje zgłoszenia w celu należenia do towarzystwa, byle tylko osoby zgłaszające się doń nie stanowiły wraz z nim towarzystwa zwartego i dla siebie istniejącego, — nie jest obowiązany ani do przedłożenia policyi miejscowéj statutów swego towarzystwa, ani spisu członków przez niego pozyskanych, gdyż nie tworzy on osobnego stowarzyszenia pomiędzy pozyskanemi osobami.

Jak się dowiaduje Köln. Volks Ztg, postanowiono nałożone grzywny przeciwko ks. Arcybiskupowi kolońskiemu w sumie 29,500 tal. za nieobsadzenie probostw sukursalnych ściągnąć przez egzekucyą bezpośrednio po Nowym Roku, w razie, jeśli przed końcem bieżącego roku nie zostaną zapłacone. Ponieważ to z pewnością nie nastąpi, przeto ks. Arcybiskup wkrótce zapewne osiędzi w więzieniu.

* **Paryż**, 36 grudnia. [Do sutuacyi wewnętrznéj — Kwestya reoranizacyi armii. — Sprawy bieżące. — Personalia.] We wszystkich frakcyach Zgromadzenia narodowego widoczne jest niemałe zniechęcenie, z którem nawet i nie bardzo się tają pozostali na święta w Paryżu deputowani wszelkich stronnictw. Nie spodziewają się oni niczego ani po wakacyach teraźniejszych ani téż po ponownem zebraniu się Zgromadzenia. Nawet skrajna prawica, lubo niezłomnie, jak zwykle, stoi przy swoich wymaganiach, nie ma być zupełnie wolną od tego usposobienia. Jak słychać udała się znowu w tych dniach deputacya do Frohsdorfu z zamiarem, by hrabiego de Chambord skłonić do ustępstw. Nikt atoli tu nie wierzy w to, nawet gdyby wiadomość o udaniu się deputacyi była uzasadnioną, aby hrabia de Chambord więcéj nad to, co już dawniéj uczynił, mógł przyrzec Rozjątrzeni do najwyższego stopnia są bonapartyści nie tyle jeszcze z przyczyny zapadłéj w Zgromadzeniu narodowém uchwały, ile raezéj ztąd, że przewodniczącym w komisyi śledczéj ma podobno być najzawziętszy ich wróg, książe d'Audiffret-Pasquier. Na ostatniém zebraniu bonapartystów oświadczył podobno pan de Bourgoing zamiar złożenia swego mandatu. Marszałek Canrobert przyjął bonapartystyczną kandydaturę na departament Lot. — Na dzisiejszéj naradzie ministeryalnéj zastanawiano się nad kwestyą, czyli wakacyi obecnych użyć wypada na modyfikacyą gabinetu. Półurzędowy organ, le Moniteur, zapewnia, że dwie chwilowo zachodzą kombinacye: Według jednéj z nich utworzony być ma gabinet, któryby po wakacyach z całą stanowczością od Zgromadzenia narodowego zażądał, aby prawa kostytucyjne postawiło na porządku dziennym obrad; według drugiéj zaś, mają wprzódy przeprowadzone być pertraktacye ze wszystkiemi frakcyami, aby dokładnie zbadać, co jest możebném a co nie.

Pod względem kwestyi reorganizacyi armii donosi Moniteur co następuje: Niektóre dzienniki źle zrozumiały doniosłość oświadczeń poczynionych przez dowódzców korpusów podczas ich konferencyi z prezydentem rzeczypospolitéj a tyczących się utrzymanych przez komisyą wojskową batalionów piechoty o czterech kompaniach. Powyżéj wymienione osoby nie miały bynajmniéj zamiaru czynić ujmy prawom Zgromadzenia narodowego co do ustanawiania kadr. Sądziły one jedynie, że ministowi wojny wypada pozostawić pewien przeciąg czasu, ażeby mógł rozporządzenia, któreby Zgromadzenie zawotowało, wprowadzić w życie. Do tego w każdym razie komisya się przychyli, mogąc jako ostateczny termin, w którym nasze bataliony piechoty zamiast, jak dziś, 6 kompanii, tylko 4 mieć mają, ustanowić na 1 stycznia 1878 r. Wystąpić atoli obowiązani jesteśmy przeciw jednemu jeszcze twierdzeniu, które podobało się zamieścić dziennikom. Powiadano, że komisya wojskowa z przyjęcia 4 kompanii uczyni kwestyą rządową. Szczęściem twierdzenie to przeciwném jest wszelkim oświadczeniom, jakie wyszły od jenerała Chareton i wszystkich innych członków komisyi. Podczas odbytéj niedawno temu dyskusyi nad poprawkami ministra wojny obstawali członkowie komisyi pokilkakrotnie przy żądaniu nagłości dla prawa o kadrach, oświadczając wszakże wyraźnie, że opór ich przeciw projektowi jenerała de Cissey nie pochodzi wcale ze względów osobistych, ani politycznych. Chcąc zaś zadokumentować sympatyczne swe względem wiceprezesa rady ministeryalnéj uczucia, uchwaliła komisya na czwartkowém swém posiedzeniu wysłać w deputacyi do prezydenta rzeczypospolitéj pp. de Kerdrel, admirała Roncière le Noury i jenerała Martin des Pallières, aby temuż przedłożyć zmodyfikowany projekt do prawa komisyi. Ztąd wnosić można, że komisya jak najlepiéj jest usposobioną względem ministra wojny."

Wczoraj odbyła się w Théatre du Chatelet uroczystość gwiazdki dla dziatek alzacko-lotaryńskich. Olbrzymia choina, nazwaćby ją można bez przesady sosną, którą umyślnie na ten cel sprowadzono z Wogezów, podobnie jak roku zeszłego, ustawioną była w środku sali. Zebranych dzieci, z których każde czémś obdarzono, było około 2000. Rozdawano téż najrozmaitsze podarki, pomiędzy któremi dwa szasepoty, które otrzymali dwaj uczniowie jednego z tutejszych gimnazyów. Uroczystość tę urządziło to samo, co i pierwszą, towarzystwo „Association générale d'Alsace-Lorraine." Zaszczyciło ją mnóstwo deputowanych, jak pan Thiers i Gambetta (stowarzyszenie to tworzą przeważnie republikanie), swoją obecnością. Stowarzyszenie alzacko-lotaryńskich śpiewaków i myzyka gwardyi republikańskiéj przyczyniły się do uprzyjemnienia wieczoru. Miano także i mów kilka, zastósowanych oczywiście do okoliczności. Organ pana Gambetty, République Française, powiada przy końcu artykułu wstępnego, który uroczystości téj poświęca: „Zacni synowie alzacko-lotaryńscy, którzy w szkołach paryskich już zaszczyt przynoszą nieszczęśliwéj swéj ojczyźnie, otrzymali pożyteczne podarunki: książki i broń, podwójne godło męskiego wychowania, które dać należy krajowi, chcącemu na nowo stać się godnym stanowiska, które mu się pośród narodów należy. Wszyscy wykształceni wszyscy żołnierzami! Ten program odrodzenia zdawał się przy rozdzielaniu podarków w zachwycający sposób być reprezentowanym. Im to, Alzato-Lotaryngom, którzy tyle okrutnych mają powodów rozmyślać nad przyczyną naszych klęsk, przysługuje prawo z tą prostotą dawać nam poważną naukę, która, mamy nadzieję, nie pójdzie w las. Rozczulone i skupione w sobie zachowanie się obecnych dowiodło, iż to wszystkie w żywéj stoi pamięci. Uroczystość ta, zawierająca w sobie tyle pociechy i odsłaniająca zarazem tyle boleści, uwieczni się. Nie ulega wątpliwości, że żałoba nasza nie zostanie bezczynną i bezpłodną. W pośród wielkiego tego miasta, które powróciło do pracy i do duchowych rozrywek, widzieć będzie można co rok ku rozczarowaniu tych, co sądzą, że ono zapomnieć może, jaśniejące drzewo alzackie i co rok to wspomnienie, ten dzień nadziei, to uświęcenie patryotyzmu przywodzić nam będzie."

Organ pana Thiersa, Bien Public, nadmienia o wyjściu nowéj broszury politycznéj pod tytułem „Notre drapeau." Wyszła ona bezimiennie, ale Bien Public utrzymuje, że wyszła z pod pióra pana Rouher.

O frekwencyi kanału Suezkiego ciekawe szczegóły podają dzienniki tutejsze. I tak: Po otwarciu kanału, w pierwszym roku, przepłynęło tamtędy 486 okrętów, z ładunkiem, wynoszącym 439,911 tonn, w drugim 765 okrętów z ładunkiem 761,467 tonn, w trzecim roku 1082 okrętów z ładunkiem 1,439,169 tonn, w czwartym 1172 okrętów z ładunkiem 2,085,032 tonn. Rezultat piątego roku, kończącego się obecnie, nie jest jeszcze wiadomy, lecz należy spodziewać się, że ruch żeglarski na kanale zwiększył się jeszcze bardziéj. Dochody z kanału Suezkiego, wynoszące w 1871 roku 68 milionów franków, wzrosły w r. 1874 do 183,200,000 franków.

Hrabia Hatzfeld, niemiecki poseł w Madrycie, nie może w dalszą wyruszyć podróż z powodu wielkiéj niepogody. Korespondent tutejszy do Kölnische Ztg powiada, że podróż ta nie jest wcale, jak twierdziły l'Univers i inne dzienniki, dyplomatyczną demonstracyą, lecz jedynie prywatną podróżą posła za urlopem. Oznacza ona co najwięcéj, pisze tenże korespondent daléj, że nie potrzeba się chwilowo w Hiszpanii obawiać ważniejszych wypadków, któreby osobistéj obecności posła wymagały.

Rosyjski ambasador, książę Orłów, mianowany został właścicielem wielkiéj wstęgi; dwaj zaś sekretarze ambasady rosyjskiéj mianowani zostali oficerami legii honorowéj.

— Dnia 27 grudnia. [Sprawy bieżące. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Deputacya złożona z członków skrajnej prawicy, która wyjechała do Frohsdorfu, udała się tam, jak Koeln. Ztg się dowiaduje, podobno po to, aby wyrobić u hrabiego de Chambord pewną zmianę w programie, któraby umożebniła połączenie się ku wspólnemu działaniu wszystkich frakcyi prawicy. La France donosi znów, że chodzi głównie o oświadczenie hrabiego de Chambord, któreby mogło być publikowaném a w razie potrzeby i z mównicy odczytaném Zgromadzeniu narodowemu, dla umotywowania odmownego wotum skrajnéj prawicy pod względem głosowania nad prawami konstytucyjnemi. Według Koeln. Ztg rzeczą jest pewną, że legitymiści przysposabiają się do wielkiéj manifestacyi. Ruchliwszymi jednakże okazują się bonapartyści; i jakżeż mogłoby być inaczéj. Le Temps wyjmuje dziś z Courrier de la Gironde, jednego z najpierwszych organów prowincyonalnych prawego centrum następujące doniesienie: „Począwszy od dnia 24 maja 1873 roku obsadzane bywają urzędy wszelkich stopni w administracyi, finansach i sądownictwie z małym wyjątkiem najwięcéj skompromitowanemi sługami cesarstwa. Nikogo zatém dziwić nie powinno, że od dwóch blisko lat bonapartyści, wszędzie znajdujący poparcie, czelność swoję podwajają, że bezkarnie naprzód się prą i żadnych już nie znają granic... Dość dawno już to wypowiedzieliśmy, że gdyby excesarzowéj i jéj synowi spodobało się przypadkiem, aby w którémkolwiek z większych miast Francyi wystąpić, mieliby chyba tylko ambaras co do wyboru miejscowości. Znajdą oni wszędzie takie grono, które ich przyjmie otwartemi rękoma, a nikogo, coby im zatarasował drogę. Dotąd to przywiedli nas nasi ministrowie."

W dzienniku Figaro czytamy, że na przypadek uruchomienia armii, tworzą się już mięszane komisye, których zadaniem być ma wybór i klasyfikacya rekwirowanych koni. Komisya taka składa się z oficera kawaleryi armii czynnéj lub terytoryalnéj, z osoby cywilnéj, wydelegowanéj przez prefekta departamentu, i z weterynarza, który wszakże ma tylko głos doradczy. W razie podzielonego pomiędzy oficerem a osobą cywilną zdania, decyduje głos prezydującego oficera. Słusznie zapytuje tu Figaro: „Jeśli tak, to pocóż właściwie przybrano osobę cywilną?"

Wczoraj ustawiono w bibliotece pałacu Mazarin, gdzie znajduje się pięć Akademii francuskich, popiersia pp. Villemain, Dupuytren, barona Larray, hrabiego de Chabrol, Stanisława Julien i Meyerbeera. Ostatni był tylko członkiem obcym, ponieważ jednak część oper swoich po raz pierwszy w Paryżu produkował, przeto w poczet członków akademii przyjętym został.

Dnia 31 grudnia przyjmować będzie marszałek Mac Mahon w pałacu Elysée członków ciała dyplomatycznego oraz wszystkich urzędników rezydujących w Paryżu. W dzień Nowego Roku pojedzie marszałek do Wersalu, gdzie nasamprzód odda wizytę Marszałkowi Zgromadzenia narodowego a potém w pałacu prezydentowskim przyjmować będzie Marszałka i członków Zgromadzenia narodowego jako téż rozmaite władze wersalskie.

Minister spraw wewnętrznych przewodniczył dziś zebraniu w szkole politechnicznéj i miał przy téj sposobności mowę. O czém mówił, nie nadmieniają dotychczas dzienniki.

Wiceadmirał Jauréguiberry, prefekt morski w Toulonie, podał się do dymisyi, ponieważ żaden z jego oficerów nie został posunięty na wyższy stopień. Koeln. Ztg powiada z przekąsem, że admirał jest w niełaskach, ponieważ nie jest dosyć nabożnym i ponieważ niedawno temu zezwolił na odprawienie pogrzebu cywilnego.

Alfons, książę Asturyi, syn królowéj Izabelli, przybędzie na dni kilka z Anglii do Paryża.

Niecierpliwie oczekują tu otwarcia nowéj opery. W wilią wilii odbyły się ostatnie próby z oświetleniem. Widok był czarodziejski. Uroczyste otwarcie odbędzie się w pierwszych dniach stycznia. Na pierwsze przedstawienie, które odbędzie się, jak słychać, przed publicznością wybraną, t. j. umyślnie na to zaproszoną, nie wybrano podobno wcale odpowiedniéj sztuki, a przynajmniéj nie odpowiadającéj wspaniałości gmachu.

* **Londyn**. [Widoki rozszerzenia posiadłości zamorskich — Odkrycia na Nowéj Gwinei.] Czytamy w jednym z naczelnych artykułów Times'a z ostatnich dni przed świętami:

Instynkt szerzenia się i nabywania, tak silny niegdyś w angielskiéj naturze, a któremu nasze panowanie kolonialne zawdzięczamy, osłabł w teraźniejszém pokoleniu pod wpływem częścią nasycenia a częścią odpowiedzialności. Sławy i pożytków ze swéj kolonizacyi nazbierała Anglia obficie; a trudność spełnienia powinności naszéj w całym szerokim zakresie naszego władztwa zwierzchniczego mocno nieraz ciąży na sumieniu mężów, zastanawiających się nad polityką, a dopieroż w polityce czynnych. Ambicya wszakże, któréj brzemię za wielkie nam się wydaje, i któréj pozbylibyśmy się chętnie, gdyby się to z honorem uczynić dało, odrasta dziś świeża, dzielna i żądna pośród młodéj ludności naszych osad. Jest tam poczucie wielkiéj, wywarcia potrzebującéj energii, niepowściąganéj przez zawiłe i kłopotliwe stósunki, do jakich Świat Stary musi politykę swoję naginać; świecą zaś przykłady dziejów macierzystego kraju i podniecają chęć dorównania jego świetnym i owocnym przedsięwzięciom. Nie ma się więc co dziwić, jeżeli słyszymy ztamtąd niekiedy szemrania na te krępy, jakie związek z naszym systemem państwowym nieodbicie nakłada; naturalną téż jest rzeczą, gdy usiłują osadnicy wciągnąć to państwo na drogi, uśmiechające się do nich widokami sławy i korzyści. Bardzo jest przeto prawdopodobném, że rezultaty badań, dokonanych pomyślnie na archipelagu Papuańskim*) przez okręt JKMości „Bazyliszek", silnego dadzą bodźca planom, w australskich koloniach ukutym, a zajęcie Nowéj Gwinei na celu mającym. Agitacya nabierze téż zachęty ze świeżego przykładu wcielenia archipelagu Eidży do posiadłości korony W. Brytanii, które się powiodło pomimo ostre krytyki i dosyć silną opozycyą. Ma zaś ta agitacya po sobie racye nie błahe; lecz pociągnęłaby za sobą tak ogromne państwa rozszerzenie, iż strach nawet rzecz tę rozbierać. Jakikolwiek będzie obrót tego projektu, przypuściwszy, iż na seryo podjętym zostanie, najsłuszniéj utrzymywać możemy, że sprawa to nie tak łatwa i skora, jak było przyłączenie Fidżyskiego archipelagu.

Blizko lat 4 przebył „Bazyliszek" w swoich podróżach rozpoznawczych. W tym czasie zwiedziła jego załoga, a sztab naukowy przemierzył około 1200 mil (ang.) brzegów grupy wysp, któréj Nowa Gwinea jest środkiem, zbogaciwszy przytém mapę oznaczeniem dwunastu pierwszorzędnych przystani, kilku rzek spławnych i przeszło 100 większych i mniejszych wysepek. Ale to jeszcze nie wszystko, ani nawet nie najprzedniejsza część zasług „Bazyliszka." Oto ogłasza nam admiralicya, iż odkrycia tego statku wykazały istnienie nowéj i krótszéj drogi między Australią i Chinami. Dziwna to zaprawdę rzecz dowiedzieć się o czémś podobném po tylu wysileniach przedsiębiorczości handlowéj i badawczego zapału naukowego, jakiemi się ostatnie odznaczyło stulecie; dowiedzieć się, że zostało jeszcze dla naszych dni pole do odkryć wśród i dokoła wyspy, drugie po Australii miejsce co do obszerności zajmującéj, a oddzielonéj od wielkich naszych posiadłości tylko odnogą morską na mil ośmdziesiąt szeroką. Sama historya i przyrodzone archipelagu Papuańskiego właściwości tłomaczą w części przynajmniéj jego tak osobliwe dotychczas odosobnienie. Mieliśmy wprawdzie niejakie pojęcie o rozległości Papui (czyli Nowéj Gwinei), lecz nieforemność jéj postaci, głębokie zatoki, których brzegi całkiem były nieznane, dalekie ku wschodowi wyciągnięcie w formie mocno górzystéj półwyspu, wszystkie te okoliczności stały na zawadzie dokładniejszemu obliczeniu. Przypuszczano, iż powierzchnia Nowéj Gwinei znacznie jest większą od powierzchni Francyi; długość jéj miała wynosić 1200 mil (ang.); lecz ani Portugalczycy, którzy ją odkryli przed półczwarta wiekiem, ani Holendrzy, którzy próbowali ją zbadać sto lat temu a przed laty pięćdziesięciu mieli zamiar warownią na tém terytoryum zbudować, nie dostarczyli światu pewnych i zadowalających o rzeczywistym stanie téj wyspy wiadomości. Przez długi czas rościła sobie Holandya prawo do zwierzchnictwa nad zachodnią Nowéj Gwinei połową do 141 stop. dług. Rozszerzenie to, zasadzając się na tradycyjnéj powadze, jakiéj używali sułtanowie tidorscy, a w rzeczy podtrzymywane i praktykowane za pośrednictwem tych tylko muzułmańskich władzców, na jurgielcie będących, przez rezydenta niderlandzkiego w Ternacie, uznane zostało formalnie w niektórych tylko hołdowniczych okręgach nadbrzeżnych, lecz Papuanie wogólności albo wcale o niém nie wiedzą, albo mu wprost zaprzeczają. Wszakże roszczenie takowe miało tę swoję dobrą stronę, że spowodowało rozpoznanie zachodniego brzegu przez komisyą naukową, którą rząd niderlandzki wysłał w tym celu w roku 1858. Bagniste okolice Nowéj Gwinei uchodzą za straszliwie śmiertelne; lecz jeżeli ich nawet balsamiczne nie łagodzi powietrze, to bogata roślinność i urodzajność napływowych gruntów czynią tę krainę, ojczyznę rajskiego ptaka, godną zaprawdę tego świetnego i pełnego wdzięku mieszkańca. Krajowcy złą mieli sławę z okrucieństwa, lecz najświeższe i wiarogodne relacye świadczą, że ludzie ci chętnie wchodzą w stosunki z Europejczykami, i jeżeli uczciwego doznają obejścia bywają łagodni i szlachetni; nie obrani są przytém z intelligencyi i zdolności do kształcenia się; to ostatnie jest najlepiéj wróżącym rysem każdego niecywilizowanego plemienia.

Świat handlowy z większą pewno jeszcze ciekawością wygląda szczegołów o odkryciach „Bazyliszka", niż świat naukowy. Statyści nasi nie będą się z pewnością żalili na to, że rozmaite jeszcze zajść muszą zwłoki, zanim nadejdzie potrzeba zajęcia się tém trudném zadaniem; lecz nie można temu zaprzeczyć, iż dokonaném zostało dzieło, które pod względem naukowéj jak i praktycznéj swéj wartości z najcelniejszemi równać się może. A przedsięwzięcie onego nie było bez niebezpieczeństw. Nie mówiąc już o narażeniach na choroby i wrogie usposobienia ludności, które trzymały dotychczas Nową Gwineę w takiém od reszty świata odosobnieniu, sama natura zwiedzanych mórz była szczególnie dla badaczy ryzykowną. Całość statku, jako téż i łodzi, na których się pomiary brzegów wykonywały, zagrożoną była co krok przez koralowe rafy, i odbycie takiéj wyprawy bez żadnego ważniejszego uszkodzenia ani innego przypadku, warto zaznaczyć, jako dowód znakomitéj żeglarskiéj umiejętności. Co do nowéj drogi handlowéj pomiędzy Australią i Chinami przez „Bazyliszka" odkrytéj, nie możemy żadnego wyrazić zdania, dopóki się nie dowiemy, o ile ona jest wolną od niebezpieczeństw, o których dopiero co wspominaliśmy. Wogóle nowe te odkrycia w różnym stopniu dla jeografii są ważne. Zupełne wymierzenie linii brzegów uważamy za jak najszacowniejszy nabytek. Równie cenną jest rzeczą opłynięcie wszechstronne archipelagu, z gęsto zaludnionych wysp złożonego. Wiadomości téż takie, jak: że wschodnia strona Nowéj Gwinei jest bogatą, urodzajną i spławnemi poprzerzynana rzekami, że klimat nie jest wcale dla europejczyków niebezpieczny, i że przyjazne stosunki zostały z krajowcami zawiązane, także bardzo wielkie mają znaczenie. Możność ucywilizowania tamtych krajów, osiedlania się na owych wyspach i prowadzenia handlu z ich mieszkańcami, zaprzeczane były dotąd na zasadzie dat i racyi, jak się okazuje niedokładnych. Warunki miejscowe i charakter krajowców oceniano na podstawie niepomyślnych doświadczeń Holendrów w zachodniéj połowie Nowéj Gwinei, chociaż pierwotni żeglarze portugalscy co innego o niéj opowiadali. Być może zresztą, iż wypadnie nam zmodyfikować ich podania w tym przedmiocie, a następnie i zmienić nasze w tych rozległych i nieznanych stronach postępowanie.

*) Jest to nazwa, jak się zdaje, nowa; archipelag rzeczony wspólnéj dotąd nie miał.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Z pod Kostrzyna piszą nam pod dniem 29 bm.:

Donoszę wam, iż ks. Walterbach, proboszcz w Kostrzynie, zawezwany został przez p. Massenbacha na dzień 21 bm. do gmachu konsystorskiego na termin do ustnego wytłómaczenia, dla czego posłusznym mu być nie chce i na listy jego mu nie odpowiada. Biedny p. M.! znów zapewne się zmartwił i z bólem serca skrybentowi podyktować musiał: „Schreiben Sie, Walterbach aus Kostrzyn ist auch nicht gekommen."

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 29 grudnia. Organ karlistów, Quartel Real, donosi o śmierci marszałka Espartero, która nastąpiła dnia 21 b. m. — W ciągu przyszłego miesiąca odbędzie się wielki obiad w ambasadzie rosyjskiéj, na który zaproszony także jest marszałek Mac Mahon.

Berlin, 30 grudnia. Przeciwko wyrokowi w procesie Arnima podał, po zaniesieniu poprzednio apelacyi przez prokuratora, wczoraj wieczorem również i hrabia Arnim rekurs.

ROZMAITOSCI.

* **Grzebień w dziejach cywilizacyi w Anglii.** Jedno z czasopism angielskich przypomina, że jeszcze w połowie zeszłego stulecia, jak o tém przekonać się można z autobiografii Tomasza Wrigtha, w miejscowości Oaken-

shaw, odległéj zaledwie 4 mile od miasta Bradtordu, mieszkańcy, których dzikość zresztą weszła w przysłowie, między innemi barbarzyńskiemi zwyczajami mieli i ten, iż tylko raz na tydzień używali grzebienia, w niedzielę, i że tym celem istniał „grzebień gromadzki," żelazny, który na łańcuszku wisiał na drzewie w pośrodku wsi. W najodludniejszym zakątku Anglii dziś zaledwie kto da wiarę, że tak być kiedy mogło. Grzebień jednak poszczycić się może wielką starożytnością. Nawet w Anglii znany był już przed wielu wiekami. Niekształtny jednak i niepraktycznie wyrobiony znachodzi się pomiędzy zabytkami z pierwotnych czasów historycznych; grzebienie odrysowane w starych rękopisach angielskich, wszystkie są pękate, o wielkich, rzadkich zębach. W średnich wiekach i w czasie odrodzenia używano już grzebieni o 2 rzędach zębów. Na rycinie z czternastego stulecia przedstawiającéj przyjęcie gościa, widzieć można jednego z gospodarzy ściągającego obuwie z nóg gościa, podczas gdy drugi z grzebieniem w ręku przygładza mu włosy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 30 grudnia.

BAZAR. Poniński z Marszewa, Moszczeński z Wiatrowa, Pągowski z Król. Pol., Niegolewski z Włościejewek.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hrabin Ponińska z Dominowa, *Trzciński i Skarzyński* z Król. Pol., Guzowski z Smuszewa, Łyskowski z Mileszew, Haza-Radlitz z Lewic i Węsierski z Królestwa Polskiego.

HOTEL PARYSKI. Jankowski z Arnoldowa i Fusierski z Król. Pol., Sulerski z Jankowa i Andrzejewski z Gniezna, Sadowski i Brzesiński z Królestwa Polskiego.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Godlewski z Chraplewa, Romanowski z Czerwonéjwsi, Durski z Poznania.

HOTEL BERLIŃSKI. Budziszewski z Czachorowa, Lesévre i Bölling z Tarnowa, dr. Szenic z Śremu, Zander z Jarocina, prob. Schniggenberg z Orzeszkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Koczorowski z Król. Pol., Nieżychowski z Dużego Lempna, Jarzembowski z Błotnicy, hrabia Kwilecki z Kobelnik, Levy z Inowrocławia, Jagawerzyński z Warszawy, Brudzewski z Król. Pol.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97½ płacon, poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93½ płc., poznańskie listy rentowe 97¼ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 109 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry 99½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98½ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 90¾ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¾ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 105 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. — płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100½ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 27¾ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. royjskie banknoty 94½ płc., Ostdeutschebank 78 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn., cena wypowiedz. 51, na grudz. 51 grudz.-stycz. 51 stycz.-luty 151,50 m., luty-marzec 151,50 m., marzec-kwiec. 151,50 m., na wiosnę 151,50 m.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 17 5/12, na grud. 17 5/12—11/24, stycz. 1875 52,75 marek, na luty 1875 53,62 marek, marzec 1875 54,50 marek, kwiec. 1875 55,25 mrk., maj 56,— m., kwiec.-maj 55,62 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) — tal., kwiec.-maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 24 grudnia. Pszenna nr. 0 1 5¼—5½ tal., rżana No. 0 i 1 3⅝—4 tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 23 grudnia.

		piękn.	średnia	ordyn.
		cena.		
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 5 —	2 27 6	2 22 6
Żyto	„ 50 „	2 22 —	2 18 —	2 16 6
Jęczmień	„ 50 „	2 27 —	2 24 —	2 17 —
Owies	„ 50 „	3 — —	2 26 —	2 24

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 29 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: 6000 cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 35,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, stale, pośled. 12¼ — 13½, średnia 13¾—14¾, pięk. 15¼—15¾, wybor. 16¼ —16¾.

Koniczyna, biała, dobry pop., pośled. 14—16 średnia 17—19, piękna 20½—21½, wyborowa 22½—24.

Żyto: słabiéj, za 1000 kil. na upłynione wypowiedzenia — tal. płc., na grudzień 51½—¾ tal. pł., żąd., w końcu —, grudz.-stycz. 50½ tal. płac., kw.-maj 148,— marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na grudzień 56¾—½ pł., grudz.-stycz. 168 pł., stycz.luty — marzec — marek pł. kw.-maj 170,— marek płac. — żąd., maj i czerw. 170 m. pł.

Pszenica per 1000 kil. 63 tal. żąd. kwiec.-maj 185 tal. płc. —,— żąd., maj czerw. — żąd. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: bez ob. w miejscu 17½ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na grudzień 17⅙ tal. żąd. — płc., grudz. — grudz.-stycz. 51,— mar. żąd. — płc., stycz.-luty 51,— marek żąd., kwiec.-maj 55,— marek płc. —,— żąd., maj.-czerw. 56,— mr. żąd. — płc.

Okowita: m. zmian., za 100 litrów w miejscu 17⅚ tal. żąd., 17 7/12 pł., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. płc., w koń. —, grudz. i grud.-stycz. 18⅙ tal. pł., żąd., styczeń-luty —,— pł. luty-marzec — pł. — żąd., kwiecień-maj — płc. w związku, kwiec.-maj —,— w końcu 56 mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 29 grudnia.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledn. tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 21 —	6 10 —	5 20 —
„ żółta nowa	6 8 —	5 28 —	5 15 —
Zyto nowe	5 13 —	5 5 —	4 26 —
Jęczmień nowy	5 22 —	5 12 —	4 28 —
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 5 —	6 25 —	6 5 —

100 kil. netto Ocenienia izby handlowéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledn. tal. sg. fn.
Rzep	8 7 6	7 27 6	7 2 6
Rzepik zimowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
„ latowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
Lnica	7 17 6	7 2 6	6 12 6
Siemie lniane	8 27 6	8 12 6	7 22 6

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękseż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania całego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacie wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera" telegraficzne kursa nie nadeszły.

Osiedliłem się w
Kłecku. (2384)
Dr. med.
Urbański.

Lekcye prywatne
udziela młoda osoba małym dzieciom, również i początki muzyki. Gdzie? można się dowiedzieć w ekspedycyi „Kuryera". (2394)

Języka polskiego, niemieckiego i francuzkiego uczy prywatnie (2390)
Ruździński,
ulica Sto-Marcińska No. 2, drugie piętro na lewo.

Dla studentów
wskaże stół i stancyą tuż przy gimnazyum eksp. „Kuryera." (2401)

Ucznia
z dobrém przygotowaniem szkólném poszukuje (2404)
J. N. Leitgeber.

Organista
bezżenny, z dobrém świadectwem, może zaraz objąć miejsce w **Boruszynie** pod **Połajewem.**
Zgłoszenia i przedstawienia się do X. **Alejskiego** proboszcza (2383)

W **wszystkich miejskich sprawach i inwestyach podatkowych** udziela bezpłatnie rady
Beyer,
pozasłużbowy registrator,
(2399) (ul. Cybińska 9.)

10 książek gospodarczych za 1½ tal. zamiast 6 tal. 1) **Przyjaciel Pszczół** przez X. Misiewicza 241 stron 20 sgr. 2) **Nauki wiejskie** przez Estkowskiego. 25 sg 3. **Trzy Nauki Gospodarskie** przez Łyskowskiego. 4) i 5) Dwa roczniki **Piasta**, pisma rólniczo-przemysłowego, zawiera razem 692 strony Cena 2 tal. 6) **Ogrodnictwo** dla użytku Wieśniaków Polskich z 30 drzeworytami. 7) Rocznik **Szkółki Niedzielnéj**. 8) **Zacni ludzie**, ich pożycie, rozmowy, listy i nauki. Ułożył Jul. Starkel 24 sgr. 9) **Kucharka polska**, zawierająca paręset przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń. 10) **Siedm Wieczorów**. Opowiadania z życia społecznego przez pierwszorzędnych pisarzy. Stósowne mianowicie dla kółek rólniczych. Tylko wcześnie zapisującym mogę dostarczyć. Cena 1½ tal. zamiast 6 tal. (2344)
J. Chociszewski,
Poznań, ul. Ślósarska 6.

Teatr amatorski
w Wrześni
na sali p. Schwalbego.
(Dochód dla ubogich dzieci szkoły katolickiéj wrzesińskiéj.)
Na wielokrotne życzenie Publiczności po raz drugi:
Okrężne
i
Werbel domowy.
Biletów dostać można u pp. **Paprzyckiego** i **J. K. Rakowskiego** w Wrześni. (2397)
Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Świeże mleko,
wyborną
Smietanę,
Wszelkie nabiały
i
przednią modrą
kapustę kiszoną
poleca
Mleczarnia
Klaudyi Jankowskiéj
przy ul. św. Marcina 13.

Łyżwy
od 5 sgr. począwszy;
Holenderskie
Łyżwy damskie,
Łyżwy dla turnerów,
Łyżwy stalowe,
Łyżwy patentowane
do użycia bez rzemieni, jako to: (2356)
Halifax
poleca
S. J. Auerbach,
Skład żelaza.

Przy W. Garbarach na II. p. pokój z meblami lub bez do wynajęcia. Bliwiad. u gospodarza. (2391)

Pączki
sztuka po 1 sgr., sześć sztuk za złoty, polecca od dziś (stary rok) trzy razy na dzień świeże cukiernia (2402)
Ant. Pfitznera,
Stary Rynek No. 6.

Rum z Jamaiki,
Arak de Batavia,
Arak de Goa,
Arak mandaryn.
jako też prawdz. dysseldorf.
Syropy puncz.
poleca w przednim towarze jak najtaniéj (2398)
J. K. Nowakowski.

Arak, Rum, Cognac, Essencyą dysseld. ponczową w przednich gatunkach po nizkiéj cenie poleca (2403)
J. N. Leitgeber.

Polecamy najlepszy
Jamaica Rum,
Arac de Goa,
Arac de Batavia,
Cognac
w prawdziwym i mocnym gatunku en gros i en détail jak najtaniéj. (2297)
Br. Andersch.

Księgarnia **Żupańskiego,** mając jeszcze nader małą liczbę
Pamiętników Paska
przez
Lewickiego,
ilustrowanych, składających się z 18 tablic in folio postanowiła cenę ich pierwotną, 20 tal. wynoszącą, aż do 1 stycznia 1875 zniżyć na talarów 12. (2281)

Pączki
świeże o każdéj porze
poleca cukiernia (2400)
Cichowicza,
Wrocławska ul. No. 30.

Haasenstein & Vogler.
Annoncen-Expedition
an alle Zeitungen der Welt.
Gegründet 1855. Gegründet 1855.
Domicilirt in:
Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau, Chemnitz, Chur, Dresden, Elberfelt, Erfurt, Frankfurt a. M., Fribourg, St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebeck, Magdeburg, Mannheim, Metz, Muenchen, Neuchatel, Nuernberg, Pest, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zürich.

Alleinige Inseraten-Pächter
der „Berliner Wespen", des „Deutschen Economist" und der Wochenschrift „Die Actien Gesellschaften" in Berlin, der „Indépendence belge" in Bruessel, der „Zeitung für Lothringen" in Metz, der „American News" in Frankfurt a. M, der K. K. Wiener Zeitung", des „Oesterr. Oeconomist" und des „Kikeriki" in Wien, der „Basler Nachrichten" und der „Neuen Züricher Zeitung", des „Bund" in Bern, des „Journal de Génève" und vieler anderer bedeutenter Journale.

Special-Agenten
aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norwegens, Schwedens und Dänemarks.

Alleinige Repräsentanten
der Gesellschaften Havas, Laffitte, Bullier et Comp. und Ch. Lagrange, Cerf et Comp. in Paris.
Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutendsten französischen Provinzialblätter.

Allen hohen Behörden, Verwaltungs-Directionen Industriellen und Privaten
zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.

Original-Preise. Keine Nebenkosten.

Zaproszenie do przedpłaty
na
Ziemianina.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza, in 4to. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1875 r. dwudziesty piąty rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu z rycinami.

Ziemianina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo téż przesyłając prenumeratę wprost do Redakcyi w Poznaniu, św. Marcin No. 30. — Cena kwartalna na pocztach i w księgarniach 1 tal., w Autryi 1 złr. 75 cent., rocznie 7 złr. — Dla członków Kółek roln. włośc. i dla rzeczywistych członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych Wielkiego Księstwa Poznańskiego cena o połowę zniżona wynosi kwartalnie **15 sgr.** (2371)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.